„CO BÓG ZŁĄCZYŁ, CZŁOWIEK NIECH NIE ROZDZIELA” (MT 19, 6) – CHRYSTUSOWY ZAKAZ ROZWODÓW (2)

Marcin Kłos

Andrzej Szczepaniak

W sytuacjach najtrudniejszych człowiek także powinien przestrzegać normy moralnej. Gdybyśmy usprawiedliwiali rozwód czy zgodę na rozwód, powołując się na pozaprawne sytuacje, takie jak stres lub pogorszenie relacji np. na skutek odmowy zgody na rozwód – mimo istnienia alternatywnych wobec rozwodu narzędzi prawnych – to oznaczałoby otwarcie przysłowiowej „puszki Pandory”. W praktyce byłoby to przyzwolenie w Kościele katolickim na rozwody – na subiektywizm, sytuacjonizm moralny (ks. prof. dr hab. Janusz Nawrot – **https://bit.ly/sytuacjonizm-moralny**), czyli odrzucenie jednakowej dla wszystkich wierzących katolików obiektywnej normy moralnej. Czy z taką sytuacją nie mamy już dzisiaj do czynienia wśród znacznej części katolików, w tym także części duchowieństwa, jak pokazują wyniki badania sondażowego Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) i Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK) podane na końcu naszego artykułu?

Przy braku zgody na rozwód (ale także na każde inne zło) często pogarszają się relacje między małżonkami, może dochodzić do przemocy, prób wymusza-

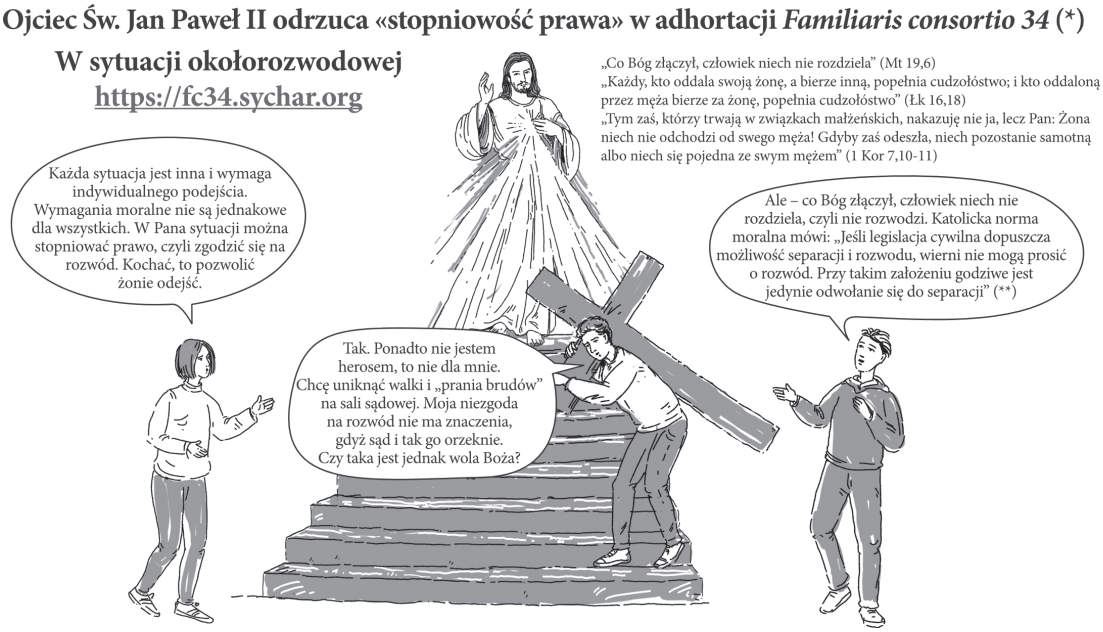

nia zgody na zło, np. za pomocą szantażu bądź manipulacji. Małżonek może odczuwać wtedy stres, jednak nikt wierzący nie powinien mu dać zgody na rozwód, jeśli istnieją alternatywne wobec niego narzędzia prawne. Warto w tym miejscu odwołać się do nauczania papieża św. Jana Pawła II. Papież w encyklice *Veritatis splendor* w p. 102 napisał: „Także w sytuacjach najtrudniejszych człowiek powinien przestrzegać normy moralnej, aby okazać posłuszeństwo świętemu przykazaniu Bożemu i postąpić zgodnie ze swą osobową godnością. [...] Bóg bowiem nie nakazuje tego, co niemożliwe, lecz nakazując, przynagla cię, byś czynił wszystko, co możesz, a prosił o to, czego nie możesz, On zaś pomoże ci, byś mógł; albowiem »przykazania Jego nie są ciężkie« (1 J 5, 3), a »jarzmo Jego jest słodkie i brzemię lekkie« (zob. Mt 11, 30)" (zob. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" Flp 4, 13, „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali" 2 Kor 12, 9). Natomiast w punkcie 91 napisał: „[...] miłość Boga każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet dla ratowania własnego życia" (**https://bit.ly/veritatis-splendor-91**).

Papież św. Jan Paweł II w punkcie 34 adhortacji *Familiaris consortio* napisał: „Człowiek [...] poznaje, miłuje i czyni dobro moralne, odpowiednio do etapów swego rozwoju. [...] Nie mogą [małżonkowie – przyp. red.] jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przezwyciężania trudności. A zatem tego, co nazywa się »prawem stopniowości« nie można utożsamiać ze »stopniowością prawa«, jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji. Wszyscy małżonkowie są powołani do świętości w małżeństwie według woli Boga, a to powołanie realizuje się w miarę, jak osoba ludzka potrafi odpowiedzieć na przykazanie Boże, ożywiona spokojną ufnością w łaskę Bożą i we własną wolę. [...] Ten wspólny postęp wymaga refleksji, pouczenia, właściwego przygotowania kapłanów, zakonników i osób świeckich pracujących w duszpasterstwie rodzin. Wszyscy oni będą mogli pomagać małżonkom na drodze ich ludzkiego i duchowego rozwoju, który zakłada świadomość grzechu, szczerą wolę zachowania prawa moralnego i posługę pojednania. [...] Szczególnie ważna na tym polu jest jedność osądów moralnych i duszpasterskich kapłanów".

Reasumując, z punktu widzenia zasady podwójnego skutku nie istnieje więc sytuacja, w której rozwód cywilny pozostawałby jedynym „sposobem zabezpieczenia pewnych słusznych praw, opieki nad dziećmi czy obrony majątku" (KKK, 2383), który można byłoby obiektywnie moralnie usprawiedliwić, gdy istnieją alternatywne wobec rozwodu narzędzia prawne. Żądanie zgody na rozwód oraz zgoda na rozwód w takiej sytuacji są głęboko niemoralne.

Świadectwo o. Jacka Salija OP

Fragment książki o. prof. dr. hab. Jacka Salija OP pt. *Małżeństwo jest święte* (**https://swiete.sychar.org**, s. 108–109 oraz tylna strona okładki i wersja wideo – **https://bit.ly/malzenstwo-jest-swiete**): „Kiedyś przyszła do mnie kobieta, którą mąż opuścił osiem lat temu. Założył nową rodzinę, już nawet nie pamiętam, czy miał dzieci, czy nie, ale już ileś tam lat żył z drugą kobietą. W przeddzień rozprawy rozwodowej przyszła do mnie, jak powiedziała, poradzić się – a jak potem się okazało, wcale nie radzić, tylko szukać aprobaty dla swojej niezgody na rozwód. Zadała mi pytanie, jak ma się zachować podczas tej rozprawy. Bo wiadomo, że sąd na pewno orzeknie rozwód, zgodnie z prawem dawno nastąpił już tak zwany »trwały rozpad pożycia« – i jeżeli ona będzie się sprzeciwiała, to wszyscy to odczytają jako złośliwość i mściwość. Ludzie osądzą ją jednoznacznie: dewotka, porzucona, nie pozwala facetowi ułożyć sobie życia. I kiedy tak mi ona przedstawiła całą tę historię, we mnie odezwał się chłopek-roztropek, który zapomniał, że jest katolickim księdzem. I powiedziałem jej: »No, widzi pani, ponieważ pani wie, że w obliczu Boga on i tak nie przestanie być pani mężem, to żeby oszczędzić sobie tych właśnie przykrości, to niech pani się zgodzi«. Nie zapomnę tych kwadratowych oczu, jakie jej się wtedy zrobiły, że ksiądz takie rzeczy jej mówi! Tak mi odparła: »Proszę księdza, ja wiem, że rozwód będzie orzeczony, ale ja chcę mu zostawić jeszcze ostatnie słowo miłości. Bo jeżeli ja się zgodzę na rozwód, a on jest niewierzący, to będzie tak, jakbym ja mu dała rozgrzeszenie – a to by było rozgrzeszenie nieprawdziwe i ja bym go tym skrzywdziła. Ja chcę mu zostawić jeszcze moje ostatnie przesłanie, że źle zrobił, że skrzywdził swoją żonę i swoje dzieci!«. I tak zrobiła – a ja dostałem pouczenie. Cała ta historia skończyła się zupełnie jak w kiepskiej powieści. Rozwód, oczywiście, został udzielony, ale bardzo szybko ten człowiek zachorował na raka. Wówczas kochanka, jak to bywa, uciekła. I ta biedna, prawowita żona dochowała wierności w ciężkiej pracy doglądania go w chorobie i w umieraniu. Ktoś może powiedzieć głupia sprawa, do głupich rzeczy ta wiara chrześcijańska namawia, ale my jesteśmy właśnie tacy głupcy ze względu na Chrystusa. I to jest świadectwo, nawet dla tego męża, który był, wydawało się, kompletnie zamknięty na świadectwo. To jest świadectwo dla dzieci, przekazywany im ogromnie ważny komunikat, że małżeństwo jest święte. Świadectwo takie rzucane w przestrzeń, dla każdego, kogo zechce tym świadectwem ubogacić Bóg".

Chcemy w naszej Wspólnocie Sychar być „głupcami dla świata", jak to powiedział o. Salij, chcemy być małżonkami, którzy ze względu na Chrystusa, na złożoną przed Nim przysięgę małżeńską, nie występują o rozwód, nie zgadzają się pod żadnym pozorem na rozwody, nie akceptują rozwodów małżonków sakramentalnych i nie pomagają w rozwodach. W sytuacji krzywdy ze strony współmałżonka „nie zabijamy" miłości rozwodem, tylko bronimy się mądrą miłością (która wie, w jaki moralnie dopuszczalny sposób przeciwstawić się złu), sięgając po moralnie usprawiedliwione środki obrony aż do separacji włącznie – adekwatnie do sytuacji.

Odpowiedzialność rodziców za pojednanie małżonków w małżeństwach ich dzieci

Odpowiedzialność wierzących rodziców za złe wybory moralne dzieci w tak ważnych sprawach jak rozwód czy pozamałżeński cudzołożny związek polega na zajęciu przez nich jednoznacznej chrześcijańskiej postawy wobec zdrady małżeńskiej, czyli sprzeciwu i braterskiego upomnienia.

Świadectwo teściów Bożeny

Jesteśmy małżeństwem z 56-letnim stażem. Obydwoje pochodzimy z katolickich rodzin, w których Bóg był zawsze na pierwszym miejscu. Mamy dwóch synów. Jeden z nich – mąż Bożeny – był bardzo dobrym i uczuciowym dzieckiem, dobrze się uczył i nie sprawiał nam problemów wychowawczych. Swoją przyszłą żonę Bożenę poznał w studium medycznym. Młodzi bardzo kochali się i chcieli się pobrać mimo młodego wieku, mieli po 20 lat. Tłumaczyliśmy z mężem synowi, że mogą trochę poczekać, że są bardzo młodzi. Pytaliśmy, czy syn jest pewien, że z tą dziewczyną chce spędzić całe życie. Syn odpowiedział: albo ta, albo żadna.

Młodzi pobrali się 25 kwietnia 1992 roku. Zamieszkali razem z nami. Na początku układało się im bardzo dobrze, wspólnie remontowali mieszkanie, urodził im się syn, wyjeżdżali na wakacje. Ale my z mężem zauważyliśmy coś niepokojącego. Syn z synową zaczęli oddalać się od Boga, rzadziej uczęszczali na Msze Święte. Nie pomagały rozmowy i tłumaczenia. Po jakimś czasie okazało się, że nasz syn ma inną kobietę. Postanowił wyprowadzić się do niej. Synowa zgodziła się na rozwód, mimo iż byliśmy temu przeciwni. Nie uznajemy rozwodów. Mieliśmy przede wszystkim na uwadze ich syna, a naszego wnuka, który straciłby rodzinę. Ból przeszywał nasze serca, ale zawierzyliśmy to wszystko Bogu, nie ustając w modlitwie. Dla nas sakrament małżeństwa jest święty i nierozerwalny.

Nie przypuszczaliśmy, że to nie koniec naszych zmartwień. Okazało się, że nasza synowa – mimo iż po rozwodzie mieszkała z nami – znalazła sobie mężczyznę, z którym postanowiła się związać. Wyprowadziła się wraz z synem, a naszym wnukiem. Ból i smutek przenikał nasze serca. Po kolei opuszczały nas ukochane osoby: syn, synowa i wnuk. Ponownie zawierzyliśmy to wszystko Bogu i Matce Najświętszej.

Syn nie chciał z nami rozmawiać. Miał pretensje, że go nie rozumiemy, że nie chcemy jego „szczęścia". Od kobiety, z którą się związał, doznaliśmy wiele przykrych i raniących słów. Spotkaliśmy się również z drwiącą opinią sąsiadów i znajomych, że jesteśmy nienowocześni. Przykre było też, że niektóre osoby z rodziny – regularnie uczęszczające na Mszę Świętą – dziwiły się, że nie akceptujemy kobiety, z którą związał się nasz syn, mając za nic słowa Pana Jezusa: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela".

Niestety synowa, będąc w drugim związku, przysparzała nam wielu trosk i zmartwień, raniąc nas swoimi poglądami, że ma też prawo do szczęścia. Pewnego razu synowa poprosiła mnie o rozmowę. Zaczęła mówić, że zrobiła źle, że żyje w grzesznym związku, który zamyka jej drogę do zbawienia. I nie tylko jej, ale również mężowi sakramentalnemu oraz partnerowi, z którym żyła. Bożenka pytała, co robić. Przytuliłam ją, dziękowałam Bogu za przemianę jej serca. Z biegiem czasu synowa rozstała się z partnerem i zamieszkała z nami wraz z dziećmi – naszym wnukiem oraz synem z niesakramentalnego związku – czteroletnim dzieckiem. Kochamy obydwoje dzieci tak samo. Drugi syn Bożenki mówi do nas babciu i dziadku.

Nasz syn – mąż Bożeny – nadal jest w niesakramentalnym związku, ale my modlimy się i ufamy, że Bóg przemieni jego serce, tak jak to uczynił z synową. Ufamy, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Od jakiegoś czasu syn przestał się gniewać. Regularnie nas odwiedza, pamięta o każdych naszych imieninach, Dniu Matki i Dniu Ojca.

Mity na temat rozwodów

Liczne mity, które utrwalają mentalność rozwodową wśród katolików, są przedstawione w sycharowskiej broszurze pt. *Katolik wobec rozwodu* (imprimatur nr 1092/2021 Kurii Metropolitalnej w Krakowie), która jest dostępna pod adresem **https://mity.sychar.org**. Poniżej przykłady popularnych mitów:

- Rozwód cywilny to tylko prawna formalność („to tylko papierek"), nie podlega ocenie moralnej, nie ma wpływu na rzeczywistość duchową i nie jest grzechem. Przecież małżeństwo sakramentalne trwa po rozwodzie cywilnym, rozwód cywilny nie ma wpływu na jego ważność i trwałość.

- Każda sytuacja jest inna i wymaga indywidualnego podejścia. W przypadku rozwodu nie ma jednej reguły.
- Mogę zgodzić się na rozwód cywilny, gdyż nie od każdego małżonka Pan Bóg wymaga heroizmu, poświęcenia i ofiary, by się na rozwód nie godzić.
- Silny stres i emocje związane z procesem rozwodowym usprawiedliwiają zgodę na rozwód.
- Małżonek, który występuje do sądu o rozwód lub zgadza się na rozwód, nie ponosi za niego odpowiedzialności, jeśli tylko „szczerze usiłował być wierny sakramentowi małżeństwa i uważa się za niesłusznie porzuconego" (KKK 2386).
- Zdrada małżeńska usprawiedliwia rozwód.
- Rozwód ma wstrząsnąć współmałżonkiem, aby się zmienił.
- Moja niezgoda na rozwód nie ma znaczenia, gdyż sąd i tak orzeknie rozwód.
- Lepiej się zgodzić na rozwód, gdyż najważniejsze są dobre relacje ze współmałżonkiem i dziećmi.
- Gdy nie ma orzeczonego rozwodu, to sąd biskupi nie może przyjąć wniosku o stwierdzenie nieważności małżeństwa.
- Zdecydowałem/am się na rozwód, zgodziłem/am się na rozwód, gdyż nie widzę innego wyjścia.
- Inne mity – przykłady wypowiedzi wzięte z jednego z forów, które obrazują powszechnie panującą w społeczeństwie mentalność rozwodową: „lepszy jest rozwód niż ciągłe kłótnie i nieszczęśliwe życie", „jeśli oboje rodziców postara się o uczucia dziecka oraz będzie mu poświęcać czas, to dziecko nie będzie musiało cierpieć ze względu na rozwód", „czasem lepiej, żeby dziecko miało dwie kochające rodziny niż jedną, która cały czas drze koty z sobą".

W ww. wypowiedziach brakuje świadomości, na czym polega prawdziwa, odpowiedzialna miłość – miłość mądra (która nie pozwala się krzywdzić, wie gdzie, kiedy i jak postawić – w moralnie dopuszczalny sposób – granice złu), wierna (dozgonna, która nie łamie przysięgi małżeńskiej) i ofiarna (niosąca swój krzyż). A taką przecież miłość na dobre i złe małżonkowie sobie ślubują przed Bogiem w dniu ślubu.

Badanie pilotażowe ISKK

Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK) wynika, że wielu księży katolickich dopuszcza również rozwód jako sposób rozwiązania kryzysu w małżeństwie, mimo że nauka Kościoła katolickiego tego wyraźnie zabrania, w sytuacjach gdy istnieją w prawie państwowym alternatywne wobec rozwodu prawne narzędzia ochrony przed krzywdą ze strony współmałżonka.

ISKK opublikował w 2021 roku wyniki badania pilotażowego, przeprowadzonego w kilku diecezjach w Polsce, które zostały zamieszczone w raporcie zatytułowanym *Nastawienie księży diecezjalnych do kry-*

Rozwód jest przeszkodą w drodze do Nieba
Św. Augustyn: „Bóg ustanowił małżeństwo, (…) rozwód jest od diabła" (*)

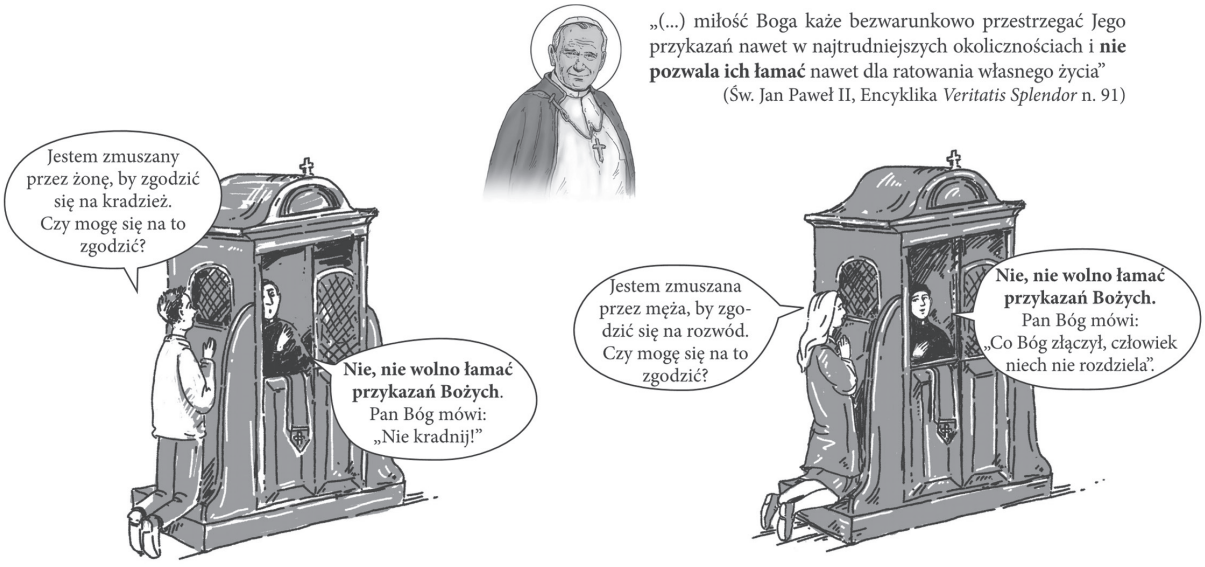

(*) Św. Augustyn, Homilie na Ewangelie i pierwszy list św. Jana, cz. I, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977, s. 146

zysu małżeńskiego oraz związków niesakramentalnych. Wyniki dotyczące podejścia księży do rozwodów są następujące – fragment raportu (s. 3–4): „Prezentowane wyniki wskazują, że w obliczu kryzysów oraz złożoności wielu trudnych małżeńskich sytuacji de facto blisko połowa badanych księży uznaje rozwód za sposób na rozwiązanie kryzysu w małżeństwie. Sytuacjami usprawiedliwiającymi wystąpienie o rozwód cywilny jest zdaniem księży przede wszystkim przemoc oraz uzależnienia. Co czwarty badany ksiądz uważa, że w żadnej sytuacji nie należy doradzać wystąpienia o rozwód. Również co czwarty nie ma wyrobionego zdania, jak postąpić w sytuacji, gdy pojawią się poważne przeszkody w realizacji trwania wspólnoty małżeńskiej. Mimo że wyników badania nie można uogólniać na populację wszystkich księży w Polsce, to jednak prezentowane dane statystyczne pozwalają na wyciągnięcie jednoznacznego wniosku, że badani duszpasterze nie posiadają wystarczającej wiedzy, aby w sposób odpowiedzialny oraz zgodnie z duchem tradycji katolickiej mierzyć się z realnymi problemami życia małżeńskiego we współczesnej kulturze" (**https://bit.ly/ISKK**).

Warto zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy. Dlaczego w jednej sytuacji dotyczącej określonego zła, np. kradzieży, aborcji, generalnie księża respektują nauczanie Kościoła katolickiego i gdy zachodzi konieczność, biorą pod uwagę wszystkie kryteria związane z zasadą podwójnego skutku, a w sytuacji rozwodu niektórzy księża tych wszystkich kryteriów nie uwzględniają, respektując tylko jedno z nich, czyli wymóg niewchodzenia w drugi, cudzołożny związek? A przecież istnieją alternatywne wobec rozwodu godziwe narzędzia prawne chroniące krzywdzonego małżonka i istnieje zgorszenie wywołane rozwodem.

Świadectwo Marcina

Przeczytałem kiedyś następującą wypowiedź osoby duchownej: „Słucham uważnie historii tej kobiety. Wynika z niej jasno, że w domu było źle, było piekło. Nie da się z tym człowiekiem wytrzymać. Życie z nim jest udręką. Jest to jednocześnie człowiek znany i szanowany w lokalnej społeczności. Ten mąż zagroził tej kobiecie, że jeśli nie zgodzi się na rozwód, to on ją zniszczy, pozostawi z niczym, bez mieszkania, bez pieniędzy, z dwójką małych dzieci, a jedno jest niepełnosprawne. Czy po wysłuchaniu tej historii mamy moralne prawo, by odradzać jej wyrażenie zgody na rozwód? Przecież to jest tylko rozwód cywilny, a więc kwestia formalno-prawna, tym bardziej że owa kobieta wierzy w to, że oni nadal będą małżeństwem".

Gdybym usłyszał te słowa z ambony w czasie, kiedy sam byłem w ostrej fazie kryzysu małżeńskiego, z całą pewnością odebrałbym je jako akceptację dla rozwodu. Tym bardziej że moja sytuacja w owym czasie, z mojej perspektywy, wydawała się być nie mniej dramatyczna. Na szczęście na swojej drodze spotkałem kapłana, który po rozmowach ze mną i z żoną, widząc, że po ludzku sytuacja jest beznadziejna, dał mi bardzo prostą radę: „Proszę pana, proszę nieustannie się modlić za żonę i pod żadnym pozorem nie zgadzać się na rozwód". Ja wtedy nie rozumiałem wartości tej porady. Nawet mogę powiedzieć, że czułem się rozczarowany i zawiedziony. Wolałbym wtedy usłyszeć kompletnie coś innego. Jednak dobrze zapamiętałem te słowa. Często je sobie przypominam. Postanowiłem też realizować ich treść. Dzięki temu udało mi się zrozumieć przysięgę małżeńską i zapragnąłem ją wypełniać pomimo wszystko. Nigdy, dzięki Bogu, nie wyraziłem zgody na rozwód.

Kiedy katolik może z czystym sumieniem myśleć o rozwodzie? Nigdy

Fragment wywiadu z ks. abp. Henrykiem Hoserem SAC (tygodnik „Idziemy", nr 8 (491), 22 lutego 2015 roku, **https://bit.ly/zamiast-rozwodu**): „Kiedy katolik może z czystym sumieniem myśleć o rozwodzie? Nigdy. W sytuacji, kiedy wspólne pożycie jest niemożliwe lub stwarza niebezpieczeństwo z powodu przemocy czy choroby psychicznej współmałżonka, prawo kanoniczne przewiduje separację. Ona nie rozwiązuje małżeństwa, ale usprawiedliwia rozejście się osób, by się nawzajem nie raniły i by zachować dobro dzieci. Jednak decyzję o tym podejmuje się po próbach terapii i mediacji, służących uzdrowieniu i utrzymaniu małżeństwa".

Pierwsza część artykułu „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela" (Mt 19,6). Chrystusowy zakaz rozwodów (cz. 1)" ukazała się w poprzednim numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego": **https://sychar.org/chrystusowy-zakaz-rozwodow**, **https://bit.ly/chrystusowy-zakaz-rozwodow** (wersja pdf).

foto: © Sychar

Więcej świadectw Sycharków na stronach: **https://sychar.org**, **https://kryzys.org**, **https://projekt.sychar.org**, **https://ksiazki.sychar.org** i w „Apostole Miłosierdzia Bożego" – **https://sychar.org/apostol**

Marcin Kłos, lider Ogniska Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR we Włocławku
Andrzej Szczepaniak, współzałożyciel i lider Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR